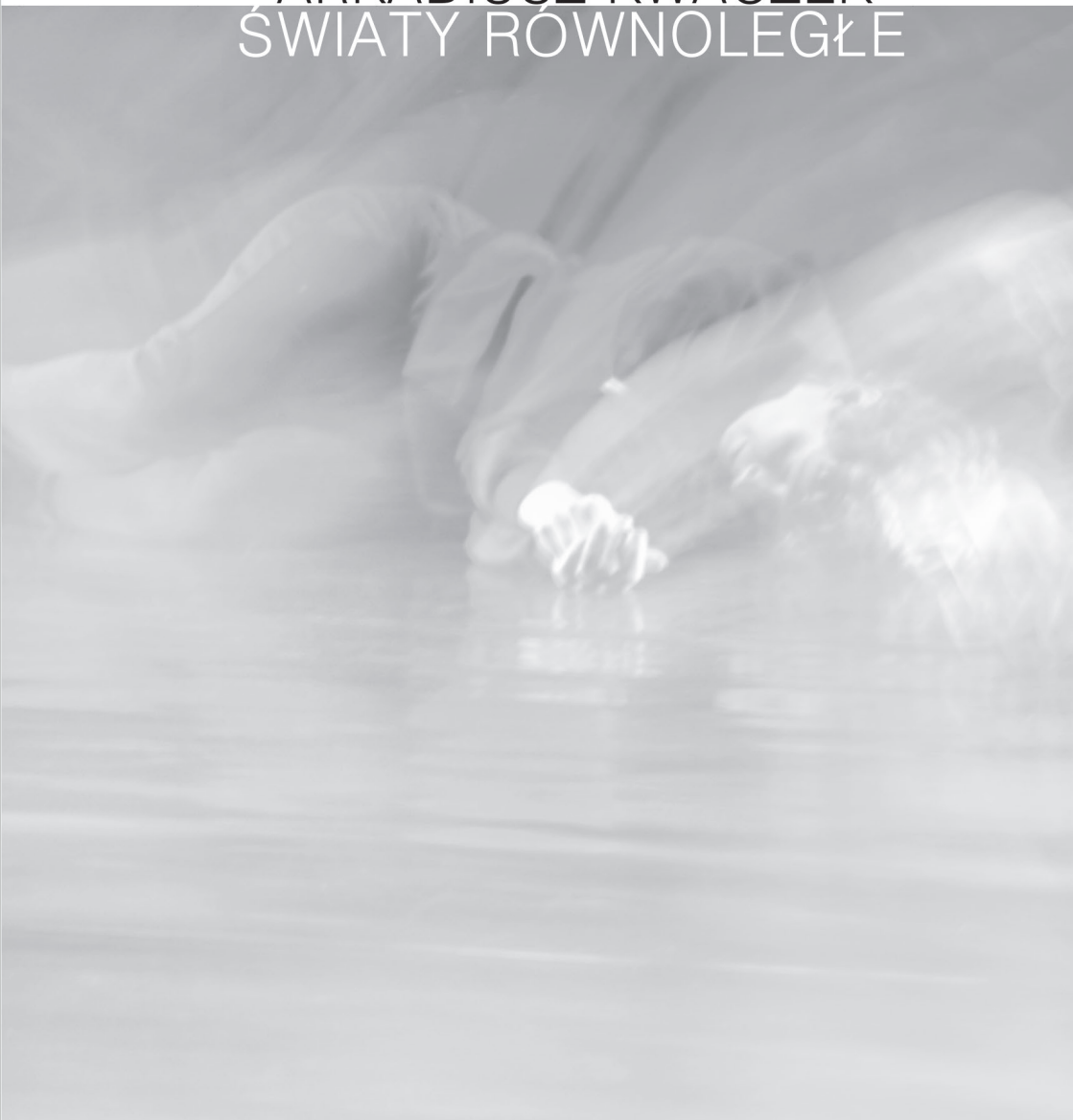


# ARKADIUSZ KWACZEK ŚWIATY RÓWNOLEGŁE



Warszawa 2014

Redakcja: Rafał T. Czachorowski

Projekt graficzny  
książki i okładki: Daria K. Kompf

Korekta: Kamila Polińska

Fot. na 4 str. okładki: archiwum autora

© Copyright by Arkadiusz Kwaczek  
© Copyright by Fundacja Duży Format

Wydawca: **Fundacja Duży Format**

skr. poczt. nr 47  
U.P. Warszawa 148  
03-295 Warszawa

[www.fundacjadf.pl](http://www.fundacjadf.pl)  
[www.poecipolscy.pl](http://www.poecipolscy.pl)

[biuro@fundacjadf.pl](mailto:biuro@fundacjadf.pl)  
tel. 22-127 59 45

ISBN 978-83-64530-08-1

Czy zastanawiałeś się, Czytelniku, na czym polega doskonałość życia i śmierci?

A jeśli polega ona na współzależności dwóch światów: świata rzeczywistego i świata serca?

Moglibyśmy w ten sposób założyć, że pierwszy z nich jest oddany życiu i chroni serce ponad wszystko, bo rezygnacja z niego miałaby śmiertelne skutki. Chroni, ale go nie karmi. I tutaj pojawia się miejsce dla drugiego świata. To właśnie on, oddany sercu, wszystko mu poświęca, aby w ostateczności złożyć z niego ofiarę, ponieważ serce jest wszystkim, co posiada, a więc jest także jedyną przepustką do nieśmiertelności. Dlatego tuczymy je jak zwierzę tylko po to, aby mogło się wykrwawić i uwolnić nas z przywiązania do ziemskich przyjemności. Trzeba by w tym miejscu zadać pytanie: co otrzymamy w zamian za nasze serce?

Są dwie drogi i obie są rozciągnięte do nieskończoności, ale tylko jedna z nich zaoferuje Ci wieczny spokój.

Czym nakarmisz serce, aby go nie zatruć; żeby nie stało się kluczem do nieurodzajnej ziemi, ale kluczem do Raju, o którym Pan Ci powiedział, że jest Jego ogrodem i nigdy nie przestanie Cię zadziwiać?

Jeżeli dostałeś imię, wybór należy do Ciebie.

## **Madeleine musi nauczyć się gotować**

Podobno prostytutki nie potrafią gotować;  
Madeleine poznałem we Francji, pochodziła z dobrego domu  
dziecka. byłem dziesięć lat starszy, więc mówiła do mnie *mon maître*.  
Bułhakow wyreżyserował nam bezcenzuralne życie. wiedzieliśmy o sobie  
wszystko, zanim się poznaliśmy.

łączyła nas piekarnia. przywoziłem pieczywo, ona sprzedawała  
i tak staliśmy się jednym ciałem. zacząłem dzielić życie,  
jakbym stał na skrzyżowaniu i nie wiedział dokąd iść.  
kontynuować pracę za grosze, skoro hobby karmi tylko sytych?

umiem pisać, mam mnóstwo czytelników, dopóki wiersze są  
za darmo, zresztą tomik wcale nie świadczy o sukcesie.  
Madeleine, nauczysz się gotować. zarobimy. napiszę książkę  
kucharską – przecież modne jest tworzenie według przepisów.

nie wiem, czy to ta historia, gdzie na końcu zawsze jest ślub.  
wolałbym, żeby to był początek albo receptura  
(nie mylić z poezją) - jak kupić miłość za kromkę chleba.

## **Madeleine musi zobaczyć wieś**

męczy mnie gwar, zagłuszający wróble ukryte w krzakach.  
bełkot sąsiada karcącego psa za szczekanie. kłanianie się  
lokatorom, ciągle tym samym, a coraz bardziej obcym. widok  
z balkonu na śmietnik i trzepak, na którym nudzą się dzieci.

Madeleine, nie mogę się skupić, wyjedźmy na wieś. będziemy  
wstawać, zanim kogut zapieje po raz trzeci, pójdziemy na grzyby,  
wilgotne powietrze rozwieje sen z powiek, rzucisz palenie,  
dokończę powieść. muszę się wczuć w rolę bohatera.

doiłaś kiedyś krowę? pierwszy łyk naturalnie ciepłego mleka,  
smak zupy z bukietu szczawiu, składanie przedmiotów z gwiazd,  
koncerty świerszczy i cykad, serenady dla księżycy, wydeptane  
ścieżki w lesie jako drogowskazy i gęste krzewy porzeczek.

Madeleine, zgódź się, to tylko kilka miesięcy. nie chciałbym,  
aby mój bohater przed śmiercią nie zobaczył domu rodzinnego.  
niech da wiarę jak syn marnotrawny, że nawet na bruku  
zawsze jest ktoś, kto nas kocha, miejsce do powrotów.

## **Madeleine zaczyna pojmwować piękno**

wracając z pola, oboje mieliśmy czarne półksiężycy za paznokciami. Madeleine wyglądała jeszcze piękniej, gdy do jej włosów lepił się wiatr, a ze skroni spływały przezroczyste rzeki, po których wędrował mój palec.

zobacz, jak nasz dom obrosły liście. musimy go podlewać i upijać słońcem. może z komina wyrośnie wieża, a wtedy dostrzeżesz, że nagie kształty świata są wspanialsze niż największe cuda. dziki las mruga zimno-zielonymi, świętojańskimi oczami - rozbiera ciemność,

więc nie bój się. są dni, że trawa leczy rany, a kamienie odmieniają drogi. podaj ramię; nie warto potykać się o mrok, złudzenia. słyszysz, Madeleine, dźwięk skrzypiec z oddali? chodźmy do domu, zagram na gitarze, a ty zaśpiewasz piosenkę z refrenem *Je t'aime*.

## **Madeleine uczy się poezji**

wciąż poszukuję wiary, jaką miała babcia  
z różańcem w ręku, wpatrująca się w obraz  
Najświętszej Panienki.

wtedy napotykam spojrzenie Madeleine.  
przełamuję ciszę tak jak chleb; według przykazań matki  
- zbieramy wszystkie okruchy i podajemy sobie do ust.

wiesz, Madeleine, być poetą to znaczy wybierać  
fragmenty czasu, w których radość i smutek  
mieszają się; chwile podtrzymujące coś więcej  
niż tylko odległe nadzieje. to wyglądanie przez okno  
na statyczny świat i ciągłe poszukiwanie zmian.

spójrz, wczoraj śnieg był łagodniejszy, a niebo bardziej  
błękitne. dziś drzewa są nazbyt szorstkie, ptaki mało cierpliwie  
i tylko życie, choć pisane prozą, znów jest spychane na margines.

## Postowie

### Romantyzm wcielen

“Od słów do czynów, bracie. Przeważnie bez verba nie istnieje res. To, co wielu ludzi nazywa kochaniem, polega na wybraniu jakiejś kobiety i ożenieniu się z nią. Wybierają ją! - przysięgam ci, sam widziałem. Tak jakby w miłości mogło się wybierać, tak jakby to nie był piorun, który strzela w ciebie i zostawia cię zwęglonego na środku patio. Powiedzą, że wybierają, bo-je-kochają, ja myślę, że jest na odwrót. Nie wybiera się Beatrycze. Nie wybiera się Julii. Nie wybierasz ulewy, która zmoczy cię do suchej nitki, gdy wracasz z koncertu”.<sup>1</sup>

Te słowa mogłyby zostać wyjęte z ust podmiotu lirycznego - czy też bohatera i narratora tej głębokiej powieści o uczuciu, jaką stanowią *Światy równoległe* - niczym miłość z jego serca. Piorun, który zwiastuje obecność Boga, oddala wszelkie wątpliwości, wszelką przypadkowość, naznacza miłość przeznaczeniem, nieprzemijalnością, świętością.

Przywołanie Boga nie jest tu daremne, ponieważ już pierwsza książka Arkadiusza Kwaczka, *Arkadiament*, pokazuje, jak ważna jest wiara i w życiu autora, i bohatera jego tekstów. Od samego początku jest to piękny świat nowotestamentowego chrześcijaństwa opierający się na miłości, tolerancji i przebaczeniu. Pierwsze cztery części przynoszą rekwizyty pełne pokory i nadziei - syn marnotrawny, obmywanie stóp, święte kobiety, spowiedź, poświęcenie, pokuta, pogodzenie z losem, dobre modlitwy, zmartwychwstanie Chrystusa, życie wieczne i uświęcona hostia często powracająca jako chleb, bułka lub drożdżówka; w piątej części zmieniają się one w złowróżbne i niepewne - strach Chrystusa i wątplenie w Boga, głód, słabe modlitwy, cierpienie, śmierć. W każdej części pozostaje jednak jedna stała wartość - miłość. Jeden mężczyzna i jedna kobieta, mimo różnych światów, różnych miast, różnych imion - bo nieważne, czy to Beatrycze, Julia, Heloiza, Izolda, Laura, czy Madeleine, Yuki, Bianka, Rose, Rebeka - wciąż ta sama.

1 J. Cortazar, *Gra w klasy*, Warszawa 2005, s. 513.



Największym romantycznym Biblijnym dziełem jest *Pieśń nad pieśniami* i jej zapachy odnajdujemy w każdym z wcieleń.

“Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró ma, oblubienico, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym. Pędy twe - granatów gaj z owocem wybornym, kwiatem henny i nardu, nard i szafran, wonna trzcina i cynamon, i wszelkie drzewa żywiczne, mirra i aloes, i wszystkie najprzedniejsze balsamy. [Jesteś] źródłem ogrodów, zdrojem wód żywych spływających z Libanu”.<sup>2</sup>

## **Madeleine**

“Z góry widział włosy Magi, linię ramion, widział, jak trochę unosiła ręce, aby zachować równowagę, podczas gdy małymi podskokami wchodziła do pierwszej przedziałki, popychała kamień do następnej (Oliveira zadrztał, bo kamień o mało co nie wyleciał z klas, nierówność bruku zatrzymała go dosłownie na granicy drugiego kwadratu), przystawała, nieruchomiła na chwilę, w mroku podobna do różowego flaminga, po czym powolutku przybliżała nogę do kamienia, oceniając odległość, która dzieliła ją od trzeciej przedziałki”.<sup>3</sup>

Historia zaczyna się od Madeleine, kobiety jak z dziewiętnastowiecznych francuskich powieści Alexandra Dumasa syna czy Emila Zoli. Doświadcza ona jednak łaski miłości - łaski i rozgrzeszenia, bo przecież na początku był chleb. Jest to miłość uświęcona przez Boga, całkiem zgodna z Jego wolą.

“nie wiem, czy to ta historia, gdzie na końcu zawsze jest ślub. wolałbym, żeby to był początek albo receptura (nie mylić z poezją) - jak kupić miłość za kromkę chleba”.

*Madeleine musi nauczyć się gotować*

---

<sup>2</sup> *Pieśń nad pieśniami* 4, 12-15.

<sup>3</sup> J. Cortazar, *Gra w klasy*, Warszawa 2005, s. 389.

Madeleine pachnie więc kwiatem henny, bo henna ma zapach Raju, a podczas obrzędów ślubnych ornament wyrysowany za jej pomocą, ozdabiający dłonie panny młodej, ma przynieść szczęście, zdrowie, miłość, powodzenie i ochronę przed złymi mocami.

Odtąd wszystko się zmienia, zaczyna od początku; wszystko trzeba odkryć na nowo, wszystkiego uczyć z niewinnością dziecka. Następuje trudny i cierpliwy proces przyswajania nowego świata - uczenie się gotowania, piękna, spokoju, poezji, muzyki; choć czasem powracają koszmary, odnawiają się tęsknoty, każda prosta czynność - nucenie piosenek, zrywanie liści, patrzenie w niebo, rozpalanie ogniska - przybliżają do otwarcia się i zaakceptowania szczęścia. I na wzór romantyczny, z całą radością, do której powoli dochodzi, koreluje przyroda, na każdym stopniu towarzysząca zdrowieniu i pierwotnemu spokojowi dobrego życia. Gra w klasy, tak bliska dziewczęcej beztroski, to ostatni wysiłek, który dopełnia wcielenia.

## Yuki

“Jak już się kocha, to powinno się kochać wszystko, przełyk i wątrobę, i jelita. A może nie kocha się ich po prostu dlatego, że to nie jest w zwyczaj; gdyby się widziało te części ciała tak, jak się widzi ręce, ramiona i twarz, może by się je też kochało; ja myślę, że rozgwiezdy lepiej się muszą kochać niż ludzie, kładą się na plaży w słońcu i wysuwają żołądek na wierzch, żeby się przewietrzył, i każdy go może zobaczyć; ciekawa też jestem, którądybśmy wystawiali swój żołądek, przez pępek, czy jak?”<sup>4</sup>

W kolejnym wcieleniu zachwyty nowym światem się nie kończy - do codziennych cudownych odkryć dołączają śnieg, opadające płatki wiśni i puszczenie stroików na wodę. Jest to jednak okres dojrzewania miłości. Z jednej strony dojrzewanie duchowe - wyzbywanie się wszelkich wątpliwości, bólów i lęków niepewności.

---

4 J. P. Sartre, *Intymność*, [w:] Mur, Warszawa 1989, s. 48.

“choćby słońce osiągnęło największe odchylenie,  
równik rąk nas nie rozdzieli”.

### *Tanabata*

Yuki może więc pachnieć teraz mirrą, która po egipsku oznacza wypędzić niestabilność, szaleństwo, czyli oczyszczenie, zapewnia nieśmiertelność, a jej zapach koi i uśmierza ból.

Jest to także dojrzewanie cielesne - miłość staje się fizyczna, przenosi się na poziom somatocentryczny. Najważniejszą figurą, niosącą największy ładunek emocjonalny, są tu włosy - źródło piękna, kobiecej siły, melancholii i świętości.

### **Bianka**

“I jeśli całujemy się aż do bólu - jest to słodczy, a jeżeli dusimy się w krótkim, gwałtownym, wspólnie schwyconym oddechu - ta sekundowa śmierć jest piękna”.<sup>5</sup>

Ten niezwykle element dziewczęcego wdzięku, jakim są włosy, pozostaje niezmienny także w następnym wcieleniu - tu właśnie jako oznaka świętości, jak u Siervy Marii de Todos los Angeles, jej jasna aureola.

Jasność jest zresztą - zgodnie z nowym imieniem - najistotniejszym przewodnikiem po tej części. Jeśli przyjąć konstrukcję dramatyczną, znajduje się tutaj punkt kulminacyjny, a całe dobro jest zebrane pod każdą możliwą postacią - jasność, światło, słońce, śnieg, dzień, poranek, gwiazdy, księżyc, ognisko, ciepło, rozgrzewanie, rozświetlanie, błyszczenie, oświecanie, czystość.

---

<sup>5</sup> J. Cortazar, *Gra w klasy*, Warszawa 2005, s.45.

Szczęście i miłość odślaniają swoją pełnię, a w kochankach pulsuje cały spokój, zaufanie, poczucie bezpieczeństwa i oddania we wszechświecie.

“jeśli krawędzią śmierci jest krawędź jej warg,  
zawsze będę czuł się bezpieczny”.

*luty*

Bianka jest zatem jak aloes - łagodzi wszelkie dolegliwości, przyspiesza gojenie otwartych ran, wzmacnia w stanach osłabienia i po długich, wycieńczających chorobach.

## **Rose**

“Całkowicie pogrążony był w rękach (zawsze przyciągały go kobiece ręce), chciał dotknąć ich, przesunąć palcami po każdym zgięciu ruchem japońskiego kinezjologa, chciał prześledzić niedostrzegalną linię żyłek, zbadać stan paznokci, poznać linie zagrażające i wzgórki przychyłne z wróżbiarskiego punktu widzenia, postyszeć szum księżycy, przytykając ucho do wnętrza niewielkiej dłoni, trochę wilgotnej, może od miłości, a może od szklanki z herbatą”.<sup>6</sup>

W tym świecie kochankom towarzyszy powszedni romantyzm, który sprawia, że wszystkie drobne codzienne czynności nabierają cech magicznych - leżenie w łóżku, czułość, obserwowanie zachodów słońca; całe szczęście to bycie razem.

“a ja chcę cię tylko nosić na rękach,  
choćby nie wytrzymały mięśnie, wszystkie  
poza sercem”.

*(Rose)jaśnienie*

---

6 J. Cortazar, *Gra w klasy*, Warszawa 2005, s. 474.

Zapach Rose to zapach drzew granatowych - ich owoc jest symbolem miłości, wzmacnia pracę serca, przeciwdziała chorobom, poprawia ukrwienie i przepływ krwi w mięśniu sercowym.

Ręce mają jeszcze inną funkcję - jako narzędzie wróżebne pozwalają zajrzeć w przyszłość, a wrażliwy podmiot liryczny potrafi ją odczytać i dokładnie wie, jakie linie na nich czekają. W kolejnych tekstach jasności jest coraz mniej - słońce zachodzi, światło gaśnie, ale w tym też nie ma przypadku. Wszystko zdaje się przeznaczone, zdaje się czekać tylko na wypełnienie - "wszystko zaczęło się dlatego, że wszystko musiało się skończyć".<sup>7</sup> Wszystko się więc kończy, wszystko - poza miłością.

## Rebeka

"W inne noce pisał do niej pełne żalu listy, których fragmenty wrzucał następnie do wody płynącej nieustannie ku niej. I tak mijały mu najcięższe godziny".<sup>8</sup>

Podmiot liryczny - czy też główny bohater - już na początku przedstawia siebie jako artystę (pisarza, poetę, barda), jest więc osobą wrażliwą, podatną na wewnętrzne przeżycia, czasem nawet sprzeczne, osobą typu Horacio Oliveiry, który "specjalizował się w zaprzepaszczonych sprawach. Najpierw zaprzepaścić coś, a potem uganiać się za tym jak wariat".<sup>9</sup>

W tej części wcześniejszy silny motyw znajduje swoje zaprzeczenie; zamiast światła - ciemności i cienie, a jasność przybiera gwałtowne formy bólu lub pustki.

---

7 J. Cortazar, *Gra w klasy*, Warszawa 2005, s. 252.

8 G. G. Marquez, *Miłość w czasach zarazy*, Warszawa 2004, s. 116.

9 J. Cortazar, *Gra w klasy*, Warszawa 2005, s. 230.

“- nie mogę zasnąć, nie chcę znowu przeliczać owiec,  
skoro co wieczór, razem ze słońcem, odchodzi przynajmniej jedna.  
Rebeko, kocham cię, wierzę i myślę, że czas zasadzić nową latorośl”.

*Z listów do Rebeki (oczekiwanie)*

Rebeka - albo może tylko listy do niej - to zapach nardu stosowanego w leczeniu hysterii oraz zaburzeń neurologicznych, jego palenie jest bardzo korzystne w stanach nadmiernego pobudzenia emocjonalnego oraz w bezsenności, a energia, promieniując siłą i opanowaniem, umiejscawia w wewnętrznej rzeczywistości. Pisanie listów jest bowiem ukojeniem, uspokojeniem, ale także czekaniem na powrót.

“A może Eden, tak jak go tu sobie wyobrażają, jest mitopoetycznym odbiciem jakichś załączków dobrych chwil, które pozostały w nieświadomości”.<sup>10</sup>

Światy równoległe Arkadiusza Kwaczka są pełne takich dobrych chwil. To historia o doskonałej miłości, jaką każdy chciałby mieć, bo przecież

“można być  
szczęśliwym tylko na moment i nigdy  
w tej chwili”.

*(Rose)jaśnienie*

**Iga Reczyńska**

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 611.

## Spis treści

### MADELEINE

Madeleine musi nauczyć się gotować . . . . .	11
Madeleine musi zobaczyć wieś . . . . .	12
Madeleine zaczyna pojmować piękno . . . . .	13
Madeleine uczy się poezji . . . . .	14
Madeleine miała zły sen . . . . .	15
Madeleine nuci piosenkę Aliny Orlovej . . . . .	16
Madeleine tęskni za Orleanem . . . . .	17
Madeleine słucha muzyki klasycznej . . . . .	18
Madeleine chce zrobić ognisko . . . . .	19
Madeleine jest zapatrzona [...] . . . . .	20
Madeleine zrywa liście z drzew . . . . .	21
Madeleine gra w klasy . . . . .	22

### YUKI

Yuki . . . . .	25
Hanami . . . . .	26
Tanabata . . . . .	27
Ponto-chō . . . . .	28
przełamanie . . . . .	29

### BIANKA

Bianka . . . . .	33
ka(r)mienie . . . . .	34
luty . . . . .	35
koniec karnawału . . . . .	36
pożegnanie . . . . .	37

### ROSE

Rose . . . . .	41
(Rose)poetyzowanie nad Morzem Północnym . . . . .	42
(Rose)jaśnienie . . . . .	43
(Rose)drobnienie . . . . .	44
(Rose)stanie . . . . .	35

REBEKA

z listów do Rebeki (oczekiwanie) . . . . .	49
z listów do Rebeki (wyznanie) . . . . .	51
z listów do Rebeki (niepewność) . . . . .	52
z listów do Rebeki (niewinność) . . . . .	53
z listów do Rebeki (rozżalenie) . . . . .	54
Posłowie <i>Romantyzm wcieleń</i> . . . . .	59